KS. LUCJAN BALTER SAC
Ołtarzew

EKONOMIA W REDAKCJACH „COMMUNIO"?

Zgodnie z ustalonym przez H. U. von Balthasara rytmem pracy, przedstawiciele redakcji *Communio* spotkali się w ostatnich miesiącach dwukrotnie: w grudniu i w maju, tym razem w Niemczech ze względu na jubileusz 25-lecia *Communio*. Ponieważ jako pierwsze wystartowały dwie redakcje: włoska i niemiecka, a jubileusz 20-lecia urządzono w Rzymie [1], Włosi scedowali na rzecz Niemców ten następny jubileusz. Spotkanie wiosenne rozpoczęło się więc w Moguncji Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem bpa K. Lehmanna w katedrze, w niedzielę 11 maja 1997 r. Niemal całą homilię Dostojny Celebrans poświęcił dziejom i pracy *Communio*. Jej tekst, godny uwagi, nie został jednak, jak dotąd, przekazany poszczególnym redakcjom krajowym; nie ukazał się także w wersji oryginalnej, niemieckiej. Tak się dziwnie złożyło, że w tym czasie gościł w Moguncji biskup greko-katolicki Julian Woronowski z diecezji Sanbir — Drohobycz na Ukrainie z chórem dziewczęcym *Widlunnga* („Echo") i z kilkoma pomocnikami. Wzięli oni czynny udział w tej Mszy św. niedzielnej, której towarzyszył chłopięcy chór katedralny z Moguncji oraz ten dziewczęcy chór z Ukrainy. Ten ostatni musiał w sposób szczególny przypaść wiernym do gustu, gdyż po zakończeniu liturgii nagrodzono go gromkimi oklaskami.

O ile z przebiegu samej liturgii można by było odnieść wrażenie, że jest to nie tylko Msza św. jubileuszowa, wieńcząca 25 lat pracy *Communio*, ale po części także inauguracyjna, witająca pojawienie się ukraińskiej wersji pisma, to już wkrótce — z prywatnych rozmów po Mszy św. — mogliśmy się przekonać, że zbieżność ta, bardzo symboliczna, jest — po ludzku rzecz biorąc — czysto przypadkowa, gdyż bp J. Woronowski i jego ekipa nie mają nic wspólnego z nowo-powstałą, ukraińską redakcją *Communio*. Co gorsza, na spotkanie nie przybył żaden przedstawiciel tej redakcji, która upoważniła Węgrów do przemawiania w jej imieniu.

W spotkaniu wiosennym nie biorą ponadto z reguły udziału przedstawiciele Argentyny. Ponieważ Brazylijczycy nie stawiali dotąd nigdy żadnych problemów, nikt nie zwracał uwagi na to, że

[1] Obszerne sprawozdanie i materiały, zob. Communio 12 (1992) nr 5: *Błogosławieni cisi.*

w Ameryce Południowej wiele rzeczy dzieje się odwrotnie, jakby do góry nogami: nasza zima jest tam latem, a lato — zimą. Dopiero w grudniu 1996 r. redaktor naczelny wersji argentyńskiej, prof. A. Espezel wyjaśnił, iż tzw. „małe" spotkanie grudniowe jest dla Argentyńczyków o wiele ważniejsze i łatwiejsze do wykonania, aniżeli dotychczasowe spotkanie „wielkie" — majowe. Przywiózł on także ze sobą kilkanaście numerów *Communio*, których — mimo obowiązujących poszczególne redakcje reguł wymiany — nie wysyła do Europy ze względu na koszta (ekonomia?). Uczestnicy sesji zimowej mogli się więc naocznie przekonać, że redakcja argentyńska, która rozpoczęła swą działalność w r. 1994, pracuje owocnie, wydając rocznie cztery numery tematyczne, synchronizujące w jakimś stopniu ze wspólnie planowanymi. Poważny kryzys przeżywa natomiast redakcja brazylijska, która boryka się z trudnościami finansowymi, związanymi w wielkiej mierze z brakiem stałych czytelników Pisma [2]. Bardzo dobrze radzi sobie natomiast redakcja północno-amerykańska, która wydaje od początku swego istnienia cztery grube numery rocznie i ma całe rzesze zwolenników, sympatyków i współpracowników *Communio*.

Gdy chodzi o redakcje europejskie: flamandzką, francuską, hiszpańską, portugalską, włoską i niemiecką, to sytuacja jest stabilna, a w niektórych krajach (np. Francja) zwiększa się zainteresowanie pismem. Wszystkie te redakcje wydają *Communio* od samego początku w formie dwumiesięcznika, poświęcając z reguły numery zaplanowanym wspólnie tematom. Jedynie względy ekonomiczne, a o wiele rzadziej merytoryczne, decydują o tym, że mimo wspólnego tematu poszczególne zeszyty różnią się znacznie między sobą. Skoro bowiem nie płaci się żadnych honorariów autorom artykułów, a tłumaczenia są drogie, poszczególne redakcje zachodnio-europejskie wolą drukować własnych autorów i raczej wyjątkowo tylko zamieszczają tłumaczenia (w przypadku braku własnego opracowania jakiegoś ważnego tematu, albo też znanego powszechnie nazwiska autora obcego, itp.). Zdarza się ponadto często (zwłaszcza Hiszpanom, ale także obecnie — po śmierci H. U. von Balthasara, który był *darmowym* tłumaczem wielu artykułów z języków: francuskiego, hiszpańskiego i innych na język niemiecki — Niemcom), że na dany temat, zasugerowany tytułem numeru, podają jeden lub parę artykułów, zapełniając

[2] Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym: początkowo wersja brazylijska była dwumiesięcznikiem, potem jakby kwartalnikiem opieszale redagowanym, drukującym np. kilka artykułów jednego tylko autora, co musiało ją doprowadzić do kryzysu czytelniczego.

cały numer innymi materiałami na różnorodne tematy (glossy, sprawozdania, omówienia, itd.). Wszystko to sprawia, że pomimo ustalonych wspólnie, w trakcie dorocznych spotkań, autorów i tytułów ich opracowań, redakcje odpowiedzialne za przygotowanie odnośnych tekstów nie wywiązują się zawsze w określonym terminie z powierzonego sobie i dobrowolnie przyjętego przez siebie zadania, a współpraca między redakcjami jest przedmiotem ożywionych dyskusji na każdym spotkaniu. W imieniu redakcji polskiej, która stara się najwierniej reprezentować założenia programowe *Communio* i dostarczać Czytelnikom materiały z wszystkich innych redakcji, sygnalizuję w tej sytuacji nasz istotny problem: gdy chcemy wraz z innymi redakcjami zachodnio-europejskimi poświęcić konkretny numer zaplanowanemu wspólnie tematowi, pozostajemy niejako na lodzie na skutek niedostarczenia przewidzianych artykułów w stosownym czasie. Jedynie przestawienie kolejności tematów z równoczesnym przesunięciem tych trudniejszych na czas późniejszy (o jakieś dwa lub trzy numery) daje nam szansę wyboru najlepszych możliwie artykułów z numerów już opublikowanych przez inne redakcje krajowe. Zasada ta nie ma jednak zastosowania w przypadku redakcji północno- i południowo-amerykańskich, które — wydając pismo jako kwartalnik — biorą z reguły tylko trzy tematy wspólne, korzystając przy tym częściej z autorów europejskich i mniej wnosząc do wspólnego domu (miły wyjątek stanowi tutaj redakcja północno-amerykańska, która bierze czynny udział w spotkaniach i stara się przekazywać w przewidzianym terminie teksty zamawiane u własnych autorów).

Ponieważ H. U. von Balthasar szanował specyfikę każdej redakcji krajowej i zaaprobował w pełni fakt, że dwie redakcje: północno-amerykańska oraz chorwacka wydają *Communio* w formie kwartalnika, nikt po jego śmierci nie śmiał protestować, gdy nowo-powstające redakcje zaczynały wydawał *Communio* także w formie kwartalnika. Tak się stało w przypadku redakcji węgierskiej, która wydaje najmniejsze spośród wszystkich zeszyty *Communio*, cztery w ciągu roku, taki też zwyczaj podtrzymała redakcja słoweńska, taki rytm pracy przyjęły w końcu dwie najnowsze redakcje: ukraińska i czeska. Gdy chodzi o pierwszą z nich, to korzysta ona bezpośrednio z polskiej wersji *Communio*, a to z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że łączy nas wspólne dziedzictwo kulturowe, i nie tylko, a język polski bardziej jest znany na Ukrainie od innych języków europejskich. Po wtóre, chodzi o to, że redakcja ukraińska postanowiła zacząć swą pracę od tematów najbardziej aktualnych, palących, a polskie numery

poświęcone w całości danej problematyce pozwalają jej wykorzystać to, co jest — jej zdaniem — najbardziej na czasie. I wreszcie, jak stwierdzają redaktorzy ukraińscy, język ukraiński nie jest jeszcze wyrobiony należycie pod względem filozoficzno-teologicznym: brakuje w nim wielu terminów i pojęć. Trzeba więc go odpowiednio ubogacać, wiążąc jego wschodnie dziedzictwo z mentalnością rozwijaną przez wieki na Zachodzie. Język polski, zespalający do pewnego stopnia te dwa wielkie światy chrześcijańskie, może tu służyć niemałą pomocą jako jeden z najbliższych języków słowiańskich, który czerpał wciąż z kulturalnego dziedzictwa łaciny zachodniej. Pierwszy numer wersji ukraińskiej nosi tytuł: „Nasz program" i zawiera, obok programowego artykułu H. U. von Balthasara, referaty głoszone z okazji 20-lecia pisma. Numery następne dotyczą Kościoła. Redakcja zaczęła jednak refleksję nad Kościołem od omówienia (w nr 2 z 1996 r.) „Wspólnoty świętych" [3]. Następny, podwójny numer (3—4), poświęciła jedności Kościoła oraz ekumenizmowi [4], a nr 1 z r. 1997 — Kościołom Wschodnim [5]. Chodzi jej bowiem wyraźnie o ukazanie swego miejsca i utorowanie sobie drogi w aktualnej sytuacji wyznaniowej na Ukrainie.

Zgoła inaczej wystartowała młoda redakcja czeska, związana duchowo z osobą i dziełem H. U. von Balthasara. Po numerze „zerowym", wydanym w r. 1996, a zawierającym artykuły „programowe" pisma, rozpoczęła refleksję od *Credo*, zbierając i publikując w nr 1 z 1997 r. artykuły poświęcone „wierze", a już w nr 2 o „Bogu Ojcu Wszechmogącym"

Nie wydaje się, aby obie te nowe redakcje mogły wnosić coś istotnego do *Communio*, przynajmniej na pierwszym etapie swojej współpracy z innymi redakcjami narodowymi, niemniej jednak ich start w zmienionej rzeczywistości politycznej jest zdecydowanie inny od startu najstarszej ze wszystkich słowiańskich — redakcji chorwackiej, która uważała i nadal uważa, że chce być tylko odbiorcą myśli wyrosłych gdzie indziej, odżegnując się wciąż wyraźnie od wnoszenia czegoś własnego do skarbca wspólnoty. Tymczasem, gdy zaczynaliśmy wydawać w Polsce *Concilium*,

[3] Jest to niemal dosłowny przedruk naszego numeru 3 z r. 1989 z pominięciem dwóch artykułów (Chantraine i Dylus) oraz dodaniem tekstu ks. J. Klingera, *Koinonia — wspólnota sakramentalna*, w: tenże, *O istocie prawosławia*, Warszawa 1983, s. 501-517.

[4] Jest to nasz numer 2 z r. 1988 (z pominięciem artykułu ks. S. Nagy'ego), uzupełniony kilkoma tekstami o ekumenizmie.

[5] Jest to polski nr 4 z r. 1993, ubogacony tym razem materiałami własnymi.

kard. S. Wyszyński popierał całym sercem tę inicjatywę w nadziei, że przyniesie ona podwójną korzyść: pozwoli Polakom zapoznawać się stopniowo z odczytywaną wciąż na nowo przez teologów zachodnich doktryną Saboru Watykańskiego II, a zarazem umożliwi teologom polskim dzielenie się swoimi przemyśleniami z innymi teologami świata współczesnego. Niestety, już wkrótce się okazało, że — jak na razie — tylko ten pierwszy postulat jest możliwy do wypełnienia, i to z trudnościami. Albowiem tłumaczenia dokonywane przez osoby znające mniej lub bardziej dany obcy język, ale nie rozumiejące treści poruszanych w artykule, pozostawiały wiele do życzenia. Chociaż więc polska redakcja *Concilium* wybrała już na starcie dziesięcioosobowy zespół doradców, który miał czuwać nad poszczególnymi numerami pisma (*Concilium* było wówczas miesięcznikiem, wychodzącym z dwu-miesięczną przerwą wakacyjną), to zadanie każdego z nich polegało raczej na odpowiednim wyborze artykułów dla wersji polskiej (wciąż szczątkowej), mniej zaś na poprawianiu błędnych tłumaczeń. Dopiero po dwóch mniej udanych rocznikach postanowiliśmy dawać teksty do tłumaczenia fachowcom z danej dyscypliny (teologicznej), znającym dany obcy język, a nie germanistom itd. Poprawiło to znacznie jakość pisma, ale trzeba pamiętać, że redakcja i tłumacze mieli jeszcze wciąż do dyspozycji kilka wersji językowych każdego artykułu [6]. Wtedy można już było zacząć wpływać na kształt przygotowywanych aktualnie numerów, co też faktycznie czyniliśmy, i to z niemałym skutkiem, trudno jednak było mówić o pełnej współpracy ze względu na fizyczną niemal niemożliwość równoczesnego wydawania z innymi redakcjami dziesięciu numerów w ciągu roku [7]. Najistotniejszą trudnością było natomiast to, że *Concilium* było programowo jednolite we wszystkich wersjach językowych. O ile więc czytelnik mógł mieć pewność, że ma przed sobą ten sam numer pisma, niezależnie od jego szaty graficznej i języka (chyba że tłumacz w jakiejkolwiek wersji źle odczytał trudno nieraz wyrażane myśli autora), to przecież musiał z konieczności natrafiać na ujęcia i idee zupełnie obce dla siebie [8].

[6] W przypadku niejasności można więc było zawsze zobaczyć, jak inni zrozumieli i przetłumaczyli dany fragment tekstu.

[7] O ile inne, zachodnie redakcje miały zawsze jakieś artykuły we własnym języku, a więc gotowe już do druku, redakcja polska była zmuszona tłumaczyć wszystkie, i to nierzadko z takich języków, jak np. holenderski.

[8] Tę istotną trudność pogłębiał jeszcze fakt, że niektórzy teologowie zachodni, zaangażowani bardzo w prace Soboru, zamiast przybliżać doktrynę soborową wiernym, przeskakiwali niejako ponad nią, myśląc i mówiąc o trzecim Soborze Watykańskim. Odbiło się to bardzo boleśnie na Kościele katolickim w Holandii, Francji itd.

Nie było to także zgodne z duchem Soboru, którego *Concilium* miało przybliżać swoim czytelnikom, albowiem właśnie Sobór Watykański II wprowadził po raz pierwszy w sposób oficjalny w Kościele zasadę jedności w wielości (różnorodności). I dlatego tacy ludzie, jak H. U. von Balthasar, J. Ratzinger, H. de Lubac i inni, którzy należeli do różnych gremiów *Concilium*, dosyć szybko zauważyli konieczność zmiany. Zainspirowane przez nich i utworzone *Communio* miało od zarania swych dziejów kierować się tą właśnie soborową zasadą jedności w różnorodności. Takie było ono i takie jest obecnie w swej strukturze i nastawieniu. Na aktualnym etapie jego rozwoju rodzi się jednak pytanie o proporcję tych dwóch „współzależnych": czy mianowicie wielość nie zaciera, a nawet nie niweluje już jedności?

Niewątpliwie, jedność jest wciąż podtrzymywana poprzez wspólne dyskusje, zebrania, modlitwę oraz sięganie do ducha założyciela. Ale faktem namacalnym jest i to, że poszczególne wersje językowe odbiegają aktualnie tak daleko od siebie, iż poza wspólnym tytułem pisma i podaniem na obwolucie wszystkich redakcji krajowych trudno w nim praktycznie znaleźć artykuł tego samego autora w kilku wersjach językowych. Jedynie redakcja polska starała się od samego początku i nadal stara przekazywać polskim Czytelnikom materiały drukowane lub przygotowywane do druku we wszystkich wersjach językowych, korzystając zaś z pewnej nadobfitości materiału, wydaje także — w ślad za pierwowzorami zaczerpniętymi z innych redakcji — tomy tematyczne w ramach kolekcji. Tym samym Czytelnik polski może mieć niemal pełny obraz tego, co się zawiera w *Communio* w jego rozlicznych wersjach językowych.

Celem uzupełnienia tego obrazu wypada dodać, iż pierwsze numery pisma poświęcano co roku najpierw omówieniu *Credo*, a następnie dziesięciu przykazaniom Bożym. Redakcja polska zdecydowała się, z podanych wyżej względów, stosować tutaj roczne opóźnienie w stosunku do innych redakcji zachodnio-europejskich. Pozwala ono bowiem na bardziej wnikliwe i wszechstronne potraktowanie każdego (obecnie) przykazania. Treścią nr 1 w najbliższym roku będzie więc: „Nie cudzołóż!"

W numerach piątych omawiano rok rocznie „Błogosławieństwa ewangeliczne", a po ich wyczerpaniu zwrócono uwagę na cnoty. Uwzględniając to założenie ogólne, nr 5 w r. 1998 poświęcimy roztropności. Będzie to także roczne opóźnienie w stosunku do innych redakcji zachodnich.

Numer 2 powinien być poświęcony we wszystkich wersjach pisma „Duchowi Świętemu" — zgodnie z zaproponowanym przez

Jana Pawła II programem przygotowania do Wielkiego Jubileuszu. Redakcja polska, przewidując trudności z uzyskaniem wszystkich zaplanowanych do tego numeru materiałów, czuje się mimo wszystko zobowiązana — licząc na polskich m. in. autorów — dostosować się do programu ogólnie przyjętego.

Pozostałe trzy numery poświęcimy tematom wspólnym, przestawiając jedynie ich kolejność (a więc lekko je opóźniając) celem uzyskania większej ilości artykułów z różnych wersji pisma. Będą to: „choroba" (nr 3), „gnoza" (nr 4) i „sens pracy" (nr 6). Mamy nadzieję, że taki dobór tematów zainteresuje także Czytelników polskich.